Nr. 235. Stanisławów, niedziela 25. stycznia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Zjazd Rady Naczelnej Chrześć. Demokracji.

W dniach 18 i 19 stycznia obradował w Sejmie Zjazd Rady Naczelnej Chrześcijańskiej Demokracji. Referat o sytuacji organizacyjnej wygłosił p. prezes poseł B i t n e r, stwierdzając poważny rozwój ruchu chrześcijańsko-społecznego w Polsce w ubiegłem półroczu. Dowodem tego rozwoju jest powstanie nowych kół w całym szeregu miejscowości, jak również fakt, że inteligencja garnie się licznie w szeregi Ch. D, wśród których znajdują się wybitni przedstawiciele nauki i kierownicy wyższych zakładów naukowych. Zdarzyło się również kilka wypadków masowego przejścia kół innych stronnictw w szeregi Chrz. Dem, Na zakończenie ożywionej dyskusji, która toczyła się nad sprawami organizacyjnemi, uchwalono przyjąć do zatwierdzającej wiadomości referat p. Bitnera, wyrażając równocześnie uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę.

Zarząd główny przygotował na Radę Naczelną projekt nowego programu i statutu Stronnictwa, jak również inne referaty. W celu ich przedyskutowania zostały wyłonione komisje: 1. programowa, której przewodniczył p. poseł Błażejewicz, a referował p. poseł Bitner, 2. statutowo-kongresowa, w której przewodniczył p. poseł Czerniewski, a referowali pp. Antoni Chaciński i S. Korczowski, 3. kresowa, w której przewodniczył p. rektor Makarewicz, a referował p. minister Smólski, 4. ordynacji wyborczej, w której przewodniczył p. senator Nowodworski, a referował ks. poseł Kaczyński. Wnioski, uchwalone przez powyższe komisje, zostały następnie przyjęte przez plenum Rady Naczelnej.

Referat o sytuacji politycznej wygłosił p. prezes poseł Chaciński, który przedstawił obecną sytuację parlamentarną, oraz stanowisko Klubu Chrz. Dem. w związku z ostatnimi wypadkami w Gdańsku. Po krótkiej dyskusji, Rada Naczelna przyjęła następujące rezolucje polityczne:

1. Rada Naczelna Ch. D. stoi na stanowisku, że w obecnej dobie przesilenie gabinetowe jest niewskazane, i wzywa Klub parlamentarny Ch. D., aby starał się do niego nie dopuścić. 2. Wobec podejmowanych przez lewicę prób lekkomyślnego rozszerzania ram budżetowych. Rada Naczelna wzywa Klub parlamentarny Ch D, aby przeciwstawił się bezwzględnie wszystkiemi siłami tej zgubnej taktyce, a w razie potrzeby odwołał się do opinji społeczeństwa i wskazał kto ponosi odpowiedzialność za ewentualne zachwianie budżetu i nadmierne obciążenie podatkami społeczeństwa. 3. Rada naczelna po wysłuchaniu referatu politycznego prezesa J. Chacińskiego przyjmuje go do zatwierdzającej wiadomości i stanowisko Klubu akceptuje. 4. Rada Naczelna wzywa Klub poselski, aby kontynuując swoją dotychczasową politykę w sprawie utrzymania świąt, przyśpieszył rozpatrzenie nagłego wniosku, złożonego w swoim czasie przez Klub Ch. D., w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, kasującego święta — zwłaszcza wobec zbliżającego się święta Matki Boskiej Gromnicznej.

Halicz, czy Bohorodczany.

Nie wiemy, czy sprawa ta obecnie jest już aktualną, czy też na aktualności straciła. Jeżeli jednak przestała być na dziś aktualną, będzie zapewne poruszona jutro i dlatego opinja publiczna winna się w tej kwestji wypowiedzieć. Idzie o sprawę zwinięcia Starostw w Bohorodczanach i w Peczeniżynie, a kreowanie w ich miejsce urzędów starościńskich w Haliczu i Delatynie.

Gdyby Starostwa te miały być zniesione bez kreowania nowych, bylibyśmy temu projektowi ze względów zasadniczych przeciwni. Pozbawiać miasteczka Małopolski wschodniej urzędu, znaczy tyle, co osłabiać polskość. Zresztą my żyliśmy w państwie zachodnio europejskiem i dlatego przyzwyczajeni jesteśmy do zachodnich odległości siedziby urzędów od naszych osiedli. Do powiatu nie wybieraliśmy się, jak na wyprawę w głąb Azji. Takie zaś przyzwyczajenie jest pożyteczne i kulturalne, którego nas pozbawiać nie można, chyba, że na tem zyska interes narodowy. I z punktu tego interesu narodowego ocenić należy projekt przeniesienia, czy też przesiedlenia Starostw.

O peczeniżyńskiem mówić nie chcemy, należy to do sfery interesów Kołomyji, niech więc Kołomyja zabierze w tej kwestji głos. Zdaje się nam jednak, że tam zgodni będą w tem, iż powiat peczeniżyński jest narodowo obojętny i niema nadziei na to, aby kiedyś stał się dla życia polskiego aktywnym. Niestety, tak już jest, i z tem musimy się zgodzić, że niektóre powiaty pozostaną czysto ruskimi i z pracy narodowej nad nimi musimy zrezygnować, a przynajmniej naszą energję w rozwijaniu tej pracy ograniczyć do koniecznej tylko miary.

Aby nas źle nie zrozumiano, wyjaśniamy, że mówiąc o pracy, myślimy nietylko o uświadomieniu narodowem Polaków tubylczych, ale o przyciąganiu nowego żywiołu polskiego w pewne strony. I o ile wcześniej zrobimy sobie taki rachunek, taki trzeźwy i dokładny rachunek, gdzie w jakich okolicach natężyć należy robotę, gdzie i w jakie okolice skierować napływ Polaków z Zachodu, o tyle mniej popełniać będziemy błędów i tyle mniej przepadnie żywiołu polskiego na bezplanowem dzikiem osadnictwie.

Mniej będzie osad pod Sielcem, albo Koziną, lub choćby na łanach dubnickich pod Starym Łyścem, gdzie siedzi pięć do dziesięciu rodzin polskich i niewiadomo co z niemi robić. Osobną szkołę budować nie opłaci się dla kilkorga dzieci, a do szkoły najbliższej, odległej o parę kilometrów, a przytem ruskiej, dzieci posyłać nie można. I w parę lat z kulturalnych, dzielnych osadników, którzy dobrze osadzeni, blisko centrów polskich, albo choćby wielką gromadą, mogli stać się podporą polskości, zrobimy ciemnych, dzikich i złych analfabetów, którzy w drugiem pokoleniu staną się Rusinami. Albo takich mało? Niema Szkwarków, Gacków, Skórów, dzisiaj najgęższych Rusinów?

Wracamy do tematu aktualnego. Co dla polskości przedstawia powiat bohorodczański? Paruset mieszczan w Łyścu, Bohorodczanach i Sołotwinie, trochę Polaków w Żurakach i Grabowcu, których ewentualnie wzmocnić będzie jeszcze można przez kilkaset dusz osadzonych, spodziewajmy się i wierzmy, — przy parcelacji dóbr fideikomisowych w Bohodczanach.

To wszystko mało, to bardzo mało. Gdybyśmy nawet ten nieliczny polski żywioł wzmocnili, to w powiecie bohorodczańskim nie dojdziemy nawet do 20% ludności polskiej, oddalonej od centrów polskich, zamieszkałej w zapadłym kącie, daleko od ważnej dla nas linji kolejowej, łączącej Polskę z Rumunją. Więc lepiej z powiatu tego zrezygnować i sił nie rozpraszać, zwłaszcza, że sił tych mamy nie wiele. Bohorodczańskie, z jego spokojną i lojalną ludnością ruską, zostawmy własnemu losowi.

Starostwo jest poważnem centrem życia kulturalnego. Gdzie znajduje się Starostwo, tam zwyczajnie są i inne urzędy. Pozatem Starostwo, mające pod swym zarządem bliskie wsie, może administrować sprawnie i korzystnie.

W okolicach Halicza ma powiat stanisławowski najwięcej wsi polskich lub o mieszanej ludności, która od Stanisławowa jest zanadto oddalona, aby nie miała z tego powodu ucierpieć administracja tych gmin, a i centrum kulturalne w Stanisławowie jest dosyć odległe. Halicz i jego okolica, to teren pod względem strategicznym bardzo ważny, przez Halicz i okolicę przebiega magistrala kolejowa, łącząca nas z Rumunją, Morzem Czarnem, a przez to ze światem. Jakie zaś ważne dla Polski jest mieć tę drogę pewną i zabezpieczoną, doświadczyliśmy w r. 1920.

Jeżeli więc mamy kierować przypływem polskości do Województwa stanisławowskiego, tę polskość wzmacniać i utrwalać, powinniśmy zdobywać tereny blizko kolei żelaznej Lwów Śniatyn, a więc jeżeli o powiat stanisławowski chodzi, ziemię halicką przedewszystkiem. Ufamy, że ludność ruska na wsi jest już dzisiaj, a za lat parę będzie zupełnie lojalna dla państwowości polskiej, ale jeszcze pewniej na punktach ważnych strategicznych mieć Polaków osiadłych i z ziemią związanych.

I dlatego wypowiadamy się za kreowaniem Starostwa w Haliczu. Istnienie tam Starostwa pozwoli na szybszy rozwój gospodarczy i kulturalny istniejących już skupień polskich i będzie jednym z więcej powodów napływania polskich osadników w okolicę Halicza.

A Bohorodczany zostawmy swemu losowi. I tak niektóre gminy tego powiatu, a zwłaszcza Łysiec ciążą gospodarczo i swemi sympatjami do Stanisławowa. Gdyby zaś szczerze zapytać się mieszkańców Bohorodczan, czy mają ambicje mieć u siebie Starostwo, czy też może wolą należeć do Stanisławowa, — pewnie obywatele miasta Bohorodczan znaleźliby się w kłopocie.

— 0 —

Echa prasy i zdarzeń.

(Ku morzu. — Praca najważniejszą dźwignią postępu gospodarczego. — Nieco o oszczędności. — Dlaczego aż w maju? — Potrzeba kredytów. — Nędza na wsi. — Ach ci przyjaciele!...)

— Spór z Gdańskiem przypomniał opinji polskiej morze, — własne morze! O porcie w Gdyni, ale i w Gdańsku, pisze w „Słowie Polskiem" p. Dr. J. Rogowski: „Nie wolno nam się zrzec Gdańska, a trzeba dopilnować budowy portu w Gdyni", bo „przyszłość Polski i jej stanowisko mocarstwowe zawisły od morza. I dlatego w duszy Narodu powinna zbudzić się nieugięta wola — panowania na morzu, — i dlatego przez całe społeczeństwo nasze powinna biec, jak płomień, myśl o morzu, — myśl, która realizować się powinna w śmiałym zdecydowanym czynie i w jednym wielkim okrzyku bojowym: Ku morzu. — „Trzeba jeno chcieć".

— A na temat tej woli czynu pisze w temże „Słowie Polskiem" poseł St. Majewski, z okazji dobrych wiadomości o bliskiej realizacji pożyczki polskiej w Ameryce: „Nie przykładajmy do spodziewanych pożyczek zagranicznych, o które rząd i banki się starają, większej wagi, aniżeli im się należy. Praca jest najważniejszą dźwignią postępu gospodarczego, ona jest głównym składnikiem dóbr materjalnych. Jej wysiłek pozwoli stworzyć nowe warsztaty. Bez pracy niema kołaczy — mówi stare przysłowie polskie, odzwierciedlając największe prawo życia gospodarczego. Oszczędności pomnażają obieg pieniędzy i tworzą kredyty".

A zapytajmy się, ile złotych miesięcznie każdy z nas oszczędza. Choćby niewiele, choćby pięć złotych, ale przez każdego mieszkańca Stanisławowa oszczędzonych, pozwoli zbudować wielką fabrykę, młyn, tartak, albo przedsiębiorstwo, dające zatrudnienie kilkudziesięciu rodzinom robotniczym. Bo, odliczając na całkiem biednych i dzieci niżej lat 6 z pośród ogólnej liczby mieszkańców Stanisławowa cyfrę 20 000 głów, otrzymamy miesięcznie 40.000×5=200.000 zł. A oszczędnością i pracą ludzie się bogacą!

— Przykład idzie jednakowoż z góry. Oto prasa zapowiada, że budżet wniesiony przez Rząd do Sejmu jeszcze w październiku ub. roku będzie uchwalony dopiero... w maju. Dlaczego w maju? „Bo, jak podaje „Rzeczpospolita", pan poseł Jaroszyński z jednej strony, a poseł żydowski, Rozmaryn, z drugiej, są filarami obstrukcji sejmowej, wymierzonej przeciw punktualnemu załatwieniu budżetów". Czekajmy więc, obywatele Rzeczypospolitej, na ustawę najważniejszą dla życia państwowego i gospodarczego Polski do maja, kiedy bzy kwitną i zielenieją rozmaryny.

— A tu tymczasem trzeba machinę państwową pchać naprzód, trzeba zapewnić rządowi powagę i zaufanie, aby naprawdę mógł uzyskać owe zapowiedziane pożyczki zagraniczne, udzielić inwestycyjnych kredytów dla umożliwienia podjęcia się pracy. Kredytów potrzeba nietylko przemysłowi, ale i wsi, i to tej może jeszcze w większym stopniu jak miastu.

Niedawno „Głos Narodu" pisał, że w powiecie oświęcimskim jedyną strawą na wsi są kartofle zabielane karpielami. A tu znowu donosi "Kurjer Lwowski", że „wsiom małorolnym a nawet dworom grozi katastrofa. Są bez chleba i bez pieniędzy. Nawet odpowiedni zapas inwentarza jest dla nich ciężarem, gdyż niema go gdzie sprzedać. Proszę sobie wyobrazić, że nie dalej, jak 70 kilometrów od Lwowa, dojna krowa kosztuje zaledwie 60 złotych, a trzyletni zdolny do pracy koń nie całe 40 złotych. Za jeden kilogram żywej wagi płaci się od 50 groszy do 1 złotego. Jeżeli więc małorolny gospodarz ma na sprzedaż 1 jałówkę, jedną świnię i jednego konia, to maksimum gotówki, jaką może zdobyć na opłacenie podatków, długów, ubrania i jedzenia nie wyniesie nawet 200 zł.".

A ile to kosztuje 1 klg. mięsa w jatce w Stanisławowie? Panie gospodynie będą łaskawe cyfry płacone za żywą wagę i mięso porównać i coś nieco o nich pomyśleć. Ale sprawa ta jest błahą wobec nędzy na wsi. Tu trzeba coś robić, trzeba ratować wieś, jeżeli tego elementu najpożyteczniejszego dla utrzymania państwa nie chcemy rzucić w objęcia bolszewickie.

— P. Mac Donell w Gdańsku urzęduje niezgorzej od landreta „in Ostpreussen", a p. Marco Polo w „Izwestiach" podejrzywa nas, że chcemy być „narzędziem w rękach Anglji". I zapytuje „z jakiej racji Polska ma służyć Anglji, która zdradziła ją w decydującej dla niej chwili (aluzja do zachowania się Anglji w r. 1920 r. w czasie wojny polsko-bolszewickiej). Z jakiej więc racji Polska ma się poświęcić w imię angielskich interesów w Azji". W końcu „S. S. S. R. pragnie pokoju, oraz rozwoju stosunków gospodarczych, dla których konieczną podstawą jest polityka przyjaźni. W tym kierunku interesy obu państw są identyczne".

Niema to jak mieć takich serdecznych przyjaciół, jak Anglja i Sowiety. Ta bardzo nas kocha i nawet możeby uzbroiła armję naszą na Sowiety, no, ale zanadto kocha ...prawo i skrzynki o barwach niemieckich w Gdańsku, — Sowiety znowu są rozkochane w napadach dywersyjnych i gdyby nie to kochanie, byłoby wszystko dobrze. Ale my już uprzykrzyliśmy sobie rolę drutu kolczastego, a na umizgach wschodnich odalisek niestety doskonale się rozumiemy. Anglja znów nas uczyła w ostatnich miesiącach aż nadto dobrze, jak się broni swoich praw, no i jej benjaminek z nad kurulskiej zatoki także bardzo dobrze z tą Kłajpedą się urządził. A co do Sowietów, allright, będzie zgoda mili braciszkowie, tylko choć dla pozorów nie bratajcie się z takimi pospolitymi zbójami, że aż fe.

ses

Związek Stow. funkcjonar. państw. i samorz.

Województwa Stanisławowskiego.

Jak już o tem niedawno donieśliśmy, powstał u nas Związek Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych dla całego obszaru Województwa Stanisławowskiego. Ma on na celu zastępstwo, ochronę i poparcie wszelkich, tak materjalnych, jak i moralnych, interesów, obchodzących ogół funkcjonarjuszów w czynnej służbie i w stanie spoczynku. Założyciele związku zwołali na dzień 18. grudnia z. r. do sali Kasyna Polskiego posiedzenie delegatów poszczególnych stowarzyszeń zawodowych i na niem wybrano tymczasowy komitet z 6 członków, złożony z delegatów stowarzyszeń, które do nowo zorganizowanego Związku na podstawie uchwały Wydziału odnośnych stowarzyszeń oficjalnie przystąpiły.

Wobec tego, że przystąpienie do Związku Stowarzyszeń nastąpić może tylko na podstawie uchwały pisemnego zgłoszenia Wydziału danego Stowarzyszenia — co uczyniło dopiero kilka stowarzyszeń — wzywa niżej podpisany Tymczasowy Komitet te stowarzyszenia i zrzeszenia poszczególnych kategorji funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych na terytorjum Województwa Stanisławowskiego, które dotychczas przystąpienia swego i adresu nie zgłosiły, by to w interesie swoich członków natychmiast uczyniły. Jest to konieczne z tego względu, że z powodu zwłoki w załatwieniu tej formalności utrudaiona, a nawet wprost uniemożliwiona jest dalsza praca Tymczasowego Komitetu, który nie tylko, że nie może działać i występować na zewnątrz w imieniu ogółu urzędników z niecierpiącymi zwłoki postulatami, dotyczącymi ekonomicznego ich bytu, lecz także nie może nawet zwołać I. Walnego Zgromadzenia.

Za Tymcz. Komitet: Antoni Pajączkowski, radca Województwa, przewodniczący; Dr. Ignacy Silberbach, radca Magistratu, sekretarz.

HENRYK CEPNIK.

OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI STANISŁAWOWA.

Zamek stanisławowski i jego dzieje. 10)

Po powrocie z niewoli przyszły fundator Stanisławowa nie oddał się wypoczynkowi, nie próżnował w pieleszach domowych. Ojczyzna była w potrzebie, więc pospieszył zaraz na jej usługi i brał odtąd prawie nieprzerwanie czynny udział w rozmaitych akcjach wojennych. Widzimy go w szeregach walczących na polach Beresteczka, gdzie potęga Chmielnickiego w puch została rozbita w trzydniowej morderczej bitwie; stawał tam przy boku ojca swego, starego Rewery, a pod rozkazami hetmana w. kor. Mikołaja Potockiego, który niedawno dopiero wykupiwszy się z niewoli tatarskiej, tutaj, pod Beresteczkiem, zmazał niesławę klęski korsuńskiej z przed trzech laty. Uczestniczył również w dalszych operacjach wojsk koronnych i litewskich na Ukrainie, zakończonych zawartą z Chmielnickim ugodą białocerkiewską.

Wkrótce potem surmy bojowe, po chwilowym wypoczynku, znów go powołały na pole walki. Straszliwa klęska wojsk koronnych pod Batohem, przypieczętowana śmiercią hetmana pol. kor. Kalinowskiego i wycięciem tysięcy doborowego żołnierza, zwycięzców z pod Beresteczka, w dniach 2 i 3 czerwca r. 1652, rozpaliła nową pożogę wojenną. Mianowany po zgonie Kalinowskiego hetmanem polnym koronnym, Rewera Potocki wezwał rycerstwo polskie do do ściągania się pod Sokal, gdzie sam stanął kwaterą. Towarzyszył mu Jędrzej, podówczas starosta halicki, i brał udział w rokowaniach z napływającemi z Ukrainy resztkami wojsk koron., które, zdezorganizowane niewypłacaniem im żołdu, brakiem żywności i innymi brakami, odmawiały posłuszeństwa i groziły buntem. Usilnym zabiegom hetmana, jego syna i synowca, Piotra Potockiego, starosty kamienieckiego, oraz znajdujących się przy boku hetmańskim Stefana Czarnieckiego i Jana Sobieskiego, udało się uspokoić niezadowolenie wśród wojska, które ruszyło następnie połączyć się z prowadzonymi przez Jana Kazimierza hufcami. Nastąpiła niefortunna wyprawa pod Żwaniec, która, jak wiadomo, sławy orężowi polskiemu nie przyniosła i omal nie skończyła się fatalnie. Jędrzej Potocki dzielił trudy i niebezpieczeństwa tej wyprawy, w której towarzyszyły wojskom polskim — niewygody wszelkiego rodzaju, bo nietylko głód dokuczał, ale i choroby zaraźliwe formalnie dziesiątkowały szeregi.

I w następnych latach, gdy spadły na Rzeczpospolitę z jednej strony zalew szwedzki, z drugiej wojna moskiewska, Jerzy Potocki nieustannie jest na posterunku, nie szczędząc ni zdrowia, ni mienia na usługi Ojczyzny. W czasie, gdy się ta nowa burza zerwała nad krajem, piastuje on urząd oboźnego koronnego, który dostał się mu po Stefanie Czarnieckim, i w tym charakterze, wraz z ojcem, oraz z hetmanem polnym kor. Stanisławem Lanckorońskim, wojewodą czernichowskim Krzysztofem Tyszkiewiczem i z innym patrjotami, podpisuje w dniu 29 grudnia r. 1655 pamiętny akt Konfederacji Tyszowieckiej, wzywający naród do broni przeciwko szwedzkiemu najeźdźcy. Konfederacja ta, nad którą unosił się duch Kordeckiego i Czarnieckiego, jak wiadomo, nowem tchnieniem ożywiła naród i powiodła go do zwycięskich walk w obronie podeptanych brutalną stopą najezdniczą świętości i ideałów narodowych.

W wirze wypadków, które wypełniają ów burzliwy okres dziejowy, przewija się często nazwisko późniejszego pana na Stanisławowie. Spotykamy się z niem przy najrozmaitszych okazjach, a zawsze i wszędzie występuje Jędrzej Potocki jako oddany całem sercem sprawie ojczystej i gotowy do wszelkich dla niej ofiar obywatel swego kraju. Jest wszędzie, gdzie ojczyzna potrzebuje jego ramienia i pomocy. Więc uczestniczy tak samo w walkach ze Szwedami, jak i w gromieniu oddziałów Rakoczowych, a następnie w licznych bojach z Moskwą i buntującem się wiecznie kozactwem na stepach ukrainnych. Wybitny był zwłaszcza udział jego w wypadkach, których widownią stała się Ukraina po zgonie Chmielnickiego. Wobec małoletności syna jego, Jerzego, ujął ster rządów na Zaporożu dotychczasowy pisarz wojska zaporoskiego, Jan Wyhowski, szlacheckiego pochodzenia, którego ród herbu Habdank używał. Jako „Lach" nie miał miru wśród starszyzny kozackiej, a gdy jeszcze doprowadził do skutku ugodę w Hadziaczu, zapewniającą Ukrainie w związku z Rzeczą-

Akcja samolotowa w Stanisławowie.

Akcja samolotowa a kolejarze. — Samolot bojowy „Pracowników okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Stanisławowie".

W szerzonej obecnie przez stowarzyszenia i prasę akcji na popieranie floty napowietrznej nie pozostali także w tyle kolejarze, znani ze swej ruchliwości. Na zaproszenie prezesa Dyrekcji kolejowej p. inż. Stefana Wiktora odbyły się już dwa zebrania ogólne pracowników P. K. P. w sprawie popierania lotnictwa. Ostatnio uchwalono jednogłośnie wyodrębnić akcję wśród kolejarzy przez utworzenie Koła Miejscowego Pracowników P. K. P. Ligi Obrony Powietrznej Państwa i wybrano Zarząd Koła, składający się z p. p. inż. Stefana Wiktora, prezesa Dyrekcji, jako prezesa; inż. Włodzimierza Szczypczyka, jako wiceprezesa: Kazimierza Topolnickiego, jako sekretarza; Kazimierzaa Wiśniewskiego, jako skarbnika; Marjana Geisslera, jako wydziałowego; Józefa Górskiego i Wilhelma Hołysza, jako zastępców wydziałowych.

Pierwsze składki zaczęły już napływać i dotychczas zebrano kwotę około półtora tysiąca złotych. Obecnie Zarząd Koła przystąpił do systematycznej pracy. W ostatnich dniach wydano odezwę do wszystkich pracowników i pracownic czek kolejowych okręgu Dyrekcji stanisławowskiej z następującym apelem:

„Zapisujmy się wszyscy bez wyjątku jako członkowie L. O. P. P. Niechaj się nikt nie uchyla! Każdy dobry syn Ojczyzny, każdy obywatel, korzystający z uprawnień konstytucyjnych i opierający byt swój i swej rodziny na środkach czerpanych ze Skarbu Państwa, winien pamiętać, że byt Państwa, to jego byt, że zabezpieczony byt Państwa, to dobrobyt Państwa, a z dobrobytem Państwa — dobrobyt powszechny".

„Koledzy, współtowarzysze pracy! Poważne przed nami zadanie, lecz myśl o osiągnięciu szczytnego celu, jaki sobie wytknęliśmy, powinna dwoić naszą energję i krzepić otuchą, że każdy wysiłek w tym kierunku, to dalszy krok na drodze, wiodącej do osiągnięcia trzeciego cudu polskiego — cudu pokoju".

Odezwa zapowiada, jako ostateczny cel akcji, ufundowanie dla Armji Polskiej jednego samolotu bojowego, który imieniem fundatora t. j. „Pracowników okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Stanisławowie" będzie ofiarowany dowództwu sił zbrojnych.

Łącznie z odezwą Zarząd Koła rozesłał do wszystkich urzędów, podległych Dyrekcji P. K. P. w Stanisławowie, formularze listy zgłoszeń na członków L. O. P. P. i zwrócił się do naczelników urzędów z prośbą o dołożenie wszelkich starań, by akcja na zakupno samolotu wydała jak najobfitszy plon. Zalecono również tworzenie w miejscowościach, gdzie ilość członków będzie przenosiła liczbę 50, Sekcji stanisławowskiego Koła miejscowego L. O. P. P. z Komitetem zarządzającym na czele.

Zauważyć należy, że kolejarze w pracy propagandowej na rzecz lotnictwa nie chcą się ograniczać tylko do swego zawodu. Jako element ruchliwy i inteligentny, czują się powołani do organizowania tych wszystkich, z którymi się stykają w swoich środowiskach. Odezwa wzywa do krzewienia idei Ligi Obrony Powietrznej Państwa także poza gronem kolejowem. Akcję tę poparła Dyrekcja Kolei Państwowych urzędowym okólnikiem.

---

pospolitą taki sam ustrój i prawa, jakie posiadało W. Księstwo Litewskie, powstało na Ukrainie nowe wrzenie, podsycane gorliwie przez Moskwę. Ścierające się wśród Kozaczyzny prądy: polski i moskiewski przeważyły się na stronę Moskwy. Wyhowskiego pozbawiono buławy i jako zdrajcę napiętnowano, a Jurka Chmielnickiego okrzyknięto hetmanem, zmuszając go jednocześnie do poddania sie carowi.

W tej krytycznej dla siebie chwili Wyhowski, zagrożony osobiście wraz z rodziną, uciekł z Czehryna, podobno „w jednej sukmanie i na jednym koniu", i oddał się pod opiekę Jędrzeja Potockiego, z którego pomocą na dwa miesiące przedtem stoczył zwycięską bitwę z Moskalami pod Konotopem. Obecnie jednak sytuacja była bez porównania trudniejsza. Potocki miał pod swymi rozkazami zaledwie coś 3.000 żołnierza, a przeciwko sobie Kozaków i Moskali, więc o zbrojnem poparciu sprawy Wyhowskiego nawet myśleć nie było można, choć interes Rzeczypospolitej wymagał koniecznie interwencji natychmiastowej. Potocki rozumiał to doskonale i obserwując uważnie bieg rzeczy na Kozaczyźnie, od dłuższego czasu słał listy naglące do króla z żądaniem, żeby „jaknajpotężniejsze wyprowadzić wojsko", gdyż Kozaków „żadna na świecie rzecz nie przyprowadzi do rozsądku, tylko siła i potęga broni". W przeciwnym razie — pisał — „ci ludzie prędko cale moskiewskimi będą". I przepowiednie jego ziściły się rychlej, niż sam to może przypuszczał. (C. d. n.)

Kazio Wysocki

Wspomnienie Stanisławowianina.

W upalny letni dzień 1914 r. wyszedł z domu rodzicielskiego. Po długiej rozprawie z rodzicami, — w której starali się go przekonać, że jest jeszcze dzieckiem, od którego Ojczyzna ofiar nie żąda, że 16-letni żołnierz będzie zawadą w polu, że go do Legjonów nie przyjmą, że wreszcie wstrzymać go powinny łzy i rozpacz matki, która już trzech synów na wojnę wysłała, a on jeden mógłby zostać i być pociechą — nie dał się namówić, raz powziętego zamiaru nie chciał za nic zmienić, — poszedł. Pchało go coś, czego sam dobrze nie rozumiał, a co silniejsze było niż wszystkie względy — pchał go r o z k a z w e w n ę t r z n y. „Mamo! Od dziecka uczyłaś mnie, że za Ojczyznę życie oddać trzeba, a teraz, gdy idę spełnić swój obowiązek, tamujesz mi drogę" — z temi słowami opuścił dom rodzinny, by więcej nie wrócić.

— — — — — — — — — — — — —

Co za dzielny był z niego wojak! Trudy wojenne i marsze znosił z taką wytrwałością i męstwem, że budził podziw, zyskał też sobie w kompanji ogólny szacunek i miłość.

Z wyładowanym plecakiem wyglądał ten drobny, wątły chłopak komicznie, zdawało się, że plecak naprawdę większy od niego i przypniata go do ziemi. Nie uskarżał się jednak nigdy i nie okazywał żadnej słabości, czem zawstydzał nieraz starszych, którzy z niechęci czy też niewytrwałości zgłaszali się chorymi, każąc wieźć siebie lub przynajmniej swe pakunki.

Za nic nie dałby się był przydzielić do trenu lub służby sanitarnej, chciał być tylko żołnierzem frontowym.

A jak rozumiał swoje obowiązki, niech zaświadczy opowiadanie naocznego świadka.

— — — — — — — — — — —

W Mołotkowie zapadła noc. Zwartymi szeregami postępują Legjoniści w sile 2 kompanji marszem ubezpieczonym. Dokoła martwa cisza. Nieprzyjaciel bardzo blisko, niemal tuż, tuż. Komendanci oddziałów Zaleski, Rutkowski, Walewski naradzają się cicho wraz z młodszymi oficerami, czy rozpoczynać bój, czy też wobec znikomej ilości amunicji cofnąć się. Spełniono jednak rozkaz. Rozpoczęła się bitwa. Komendant — widząc, że chłopcy mimo wysiłków uginają się pod naporem kilkakrotnie liczniejszego wroga — zarządza atak na bagnety. Oficer Rutkowski sam chwyta karabin, staje w szeregu z okrzykiem: „Bracia, pomścijmy krew dopiero co poległych towarzyszy! Za mną na odwiecznego wroga Polski! Hurrra!". Z głośnym lecz ponurym okrzykiem hurrra! ruszono z siłą huraganu. Pędzą... zagrzmiały salwy, kilku pochyliło się jak kłosy, błękitne mundury zabarwiły się purpurą krwi, — podatku Legjonisty... reszta pędzi, aż oparła się o ścianę najeżonych bagnetów. Wre walka — piekło, krzyki, jęki, gmatwanina ciał i bagnetów wśród ciemności nocy. Nieprzyjaciel ma liczne straty, lecz coraz to nowe otrzymuje posiłki. Legjonistów już tylko garstka cofa się w las. Nieprzyjaciel domyślił się podstępu i nie schodzi z pobojowiska. Legjoniści wykorzystując ten moment, cichutko maszerują bokiem lasu, by wydostać się z matni. Udało się — wychodzą na drogę powiatową. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków słyszą odgłosy jakichś kroków. Stanęli... nadsłuchują... jakaś rozmowa... słowa ruskie i niemieckie naprzemian. Trzeba zatrzymać się i zrobić wywiad. Słychać już i słowa rosyjskie. Śmiertelnie znużona garstka wzdryga się na samą myśl ponownej walki na siłę ręczną. Komendant batalionu Zaleski wzywa do wywiadu na ochotnika.. cisza. Wzywa po raz drugi, badawczo wodząc wzrokiem po twarzach niedobitków... cisza. Pospuszczali głowy, by uniknąć piorunującego wzroku przełożonego. Wzywa po raz trzeci... z szeregu wysuwa się żołnierz-dziecko Kazik Wysocki i w postawie przepisanej staje przed komendantem. Błysk zadowolenia przemknął po twarzy starego żołnierza. „Bracie, idź bez karabinu, będzie ci lżej". — „Komendancie, żołnierz na wojnie nie oddala się ani na krok bez karabinu". Poszedł i zniknął w ciemnościach. Krótka chwila oczekiwania... a potem wyraźny niedaleki okrzyk „pastoj"... i chrzęst broni. Legjonista dobrowolnie nie oddaje broni, lecz jemu wydarto broń przemocą. Miał tyle przytomności, że krzyknął w stronę swoich: „Baczność! Zdrada!". Kozacy dali kilka strzałów w kierunku lasu, dokąd cofali się Legjoniści. — Kazika wzięto do niewoli.

— — — — — — — — — — —

Zawsze wesół i pogodny, był jakby jasnym promykiem na ponurym horyzoncie życia barakowego. Usłużny, uczynny, o jasnej, łagodnej twarzyczce dobrego dziecka, zawsze niemal z pieśnią na ustach, był ulubieńcem i pociechą swych towarzyszy jeńców. Choć sam tęsknił bez miary za domem, rodzicami i Ojczyzną, jak najtroskliwszy opiekun troszczył się o każdy szczegół życia swych najbliższych, każdy zaoszczędzony na sobie grosz, zarobiony pracą w niewoli, posyłał matce do Stanisławowa — umiał z przedziwną pogodą ducha rozpraszać tęsknicę i rozpacz współwygnańców.

Nie danem było Kazikowi wrócić do rodzinnej ziemi. Tyfus, który dziesiątkował zastępy biednych jeńców, zabrał i jego. Dalekie śniegi syberyjskie kryją białym puchem mogiłę młodego bohatera, po którym nigdy łez i żalu nie ukoi serce matki.

Józefa Fuchsówna.

Apel Organizacji Narodowej.

Do wiadomości Wydziału Organizacji Narodowej doszło, że niektóre Panie, biorące dotąd żywy udział w pracy społecznej, odsunęły się od tych zaszczytnych obowiązków, które spełniały z takim pożytkiem i zaparciem się. Przyczyną tego nad wyraz smutnego i niebezpiecznego w skutkach dla szeregu instytucji dobroczynnych kroku mają być pewne enuncjacje osób poza towarzystwami, w jakich Panie te pracują, stojących.

Wydział Organizacji Narodowej w Stanisławowie, dopatrując się w zaniechaniu przez Panie, dotknięte powołanemi enuncjacjami, wielkiej szkody społecznej, zwraca się do Nich z gorącą prośbą i wezwaniem, aby zechciały w imię wyższych celów, którym tak pożytecznie i bezinteresownie służyły, zapomnieć o wyrządzonej im bezwolnie przykrości i podjęły się na nowo pracy przez nich ukochanej.

Ufni, że apel nasz nie pozostanie bez echa, zawiadamiamy równocześnie, iż krok nasz nastąpił po wyjaśnieniach i za zgodą osób, których enunciacje spowodowały te przykre nieporozumnienia.

Za Wydział Organizacji Narodowej

Wawrzkowicz.

PRZED KURTYNĄ.

„Ksiądz Marek" Słowackiego.

Na scenie teatru im. Fredry ukaże się dziś jeden z najpotężniejszych utworów wielkiego Juljusza: „Ksiądz Marek". Należy on duchem, tendencją i nastrojem do ostatniego okresu twórczości poetyckiej Słowackiego, do tego mianowicie, którego najwyższym wyrazem stał się „Król Duch".

Były to czasy, kiedy Słowacki, porzuciwszy „świat glansowanych rękawiczek i woskowanych podłóg", utonął zupełnie w objęciach towianizmu i mistycyzmu i oddał siebie całego na usługi „sprawie", poświęcając talent swój i pióro propagowaniu idei odrodzenia świata „w duchu i prawdzie", głoszeniu przepowiadanego przez Chrystusa królestwa Bożego na świecie.

„Ksiądz Marek" jest jednym z przejawów stanu ducha i natchnień poety z tego ostatniego okresu jego twórczości. Wszystko tu tchnie duchowością i wzniosłością, wszystko spowite w szaty cudowności, wszystko utrzymane na koturnie, przerastającym zwyczajną miarę uczuć i czynów ludzkich. Przedewszystkiem sam ksiądz Marek. Od pierwszej chwili pojawienia się jego przed nami, widzimy w nim istotę nie z tego świata, istotę nadziemską, która zdaje się być duchem samym i ma na swe usługi grzmoty i pioruny. Takim też widzimy go przez cały czas, a wszystko, co dzieje się przez niego, ma swe źródło w wielkiej, ekstatycznej niemal wierze, w nadludzkiem podniesieniu i wysileniu ducha, oraz w bezgranicznej miłości i poświęceniu.

Postać to naprawdę promienna i naprawdę porywająca. Bije od niej olbrzymia moc duchowa, której się nic oprzeć nie zdoła, bije potęga natchnienia, która najoporniejszych za sobą porywa — a jednocześnie przemawia z niej duch chrześcijańskiej miłości i przebaczenia, unoszący się niby anioł pokoju nad tą promienistą, w blaski uduchowienia przystrojoną postacią. Ma więc wprawdzie ksiądz Marek w swych ustach gromy przekleństwa, ale ma także i słowa przebaczenia; umie grzmiącą potęgą słowa druzgotać, ale umie także podnosić: zarówno jednak w karaniu i przebaczaniu win kieruje się zawsze jedną tylko myślą — poprawy upadłych i występnych. Takim jest w stosunku do Kossakowskiego i Judyty, takim samym w stosunku do innych. Wszędzie i zawsze reprezentuje potęgę ducha, zwalczającego złe, a podnoszącego dusze, serca i umysły ku celom i rzeczom wielkim, wzniosłym i świętym.

H. Cepnik.

Z Ziemi stanisławowskiej.

Bitków. (*Z kroniki wypadków*). Dnia 5. bm. zmarł nagle Władysław Kordyk, robotnik firmy „Dąbrowa" w Bitkowie, wskutek dotknięcia się prądu elektrycznego. Ma się tu do czynienia z wypadkiem, który niewiadomo jak skwalifikować: zbrodnia, czy głupota. W czasie bowiem nieobecności Kordyka w mieszkaniu współlokator jego Franciszek Szopa związał drut mosiężny od przewodu elekr. razem z klamką od drzwi, a następnie zawołał Kordyka, który znajdował się w sąsiedztwie. Nieszczęśliwy, nie domyślając się niczego, ujął za klamkę i momentalnie padł trupem na miejscu. Szopę aresztowano i odstawiono do sądu. Tłumaczył się, że chciał tylko „nastraszyć" kolegę. — Brak odpowiednich urządzeń ochronnych w Bitkowie pochłonął znów tymi dniami jedno życie ludzkie. Stolarz, Jan Łosiewicz, zajęty w firmie „Franco-Polonaise", włożył do heblarki deskę celem oheblowania. Nagle deska, wyrzucona przez żelazne noże, wyskoczyła i uderzyła Łosiewicza tak silnie w brzuch, że przywieziony w groźnym stanie do szpitala w Stanisławowie, zmarł wskutek wewnętrznych obrażeń. — Ciężkiemu kalectwu uległ dnia 5. bm. Antoni Goza, kotlarz kopalni „Vacuum" w Bitkowie. W chwili gdy pracował dłutem koło przedmiotu żelaznego, oderwał się jeden kawałek żelaza i uderzył go całą siłą w oko. Po prowizorycznem opatrzeniu w szpitalu miejscowym odjechał nieszczęśliwy na klinikę do Lwowa.

Jezupol. (*Kurs gospodarski*). Z inicjatywy Okręgowego Tow. Gospodarskiego w Stanisławowie, odbył się w Kółe Gospodarskiem w Jezupolu w dniach od 19. do 21 stycznia b. r. 3 dniowy kurs weterynaryjno-hodowlany. Wykłady odbywały się w sali Sokoła miejscowego przed- i popołudniu. Z kursu korzystało przeciętnie 80 słuchaczy. Zainteresowanie wykładami było wielkie, o czem świadczyła zarówno frekwencja słuchaczy, jak i żywa dyskusja. Nadzwyczaj fachowe, jasne i dostępne wykłady z zakresu weterynarji prowadził Dr. Łukowski, asystent Akademji weter. we Lwowie, z zakresu zaś hodowli inspektor Tow. Gospodarskiego we Lwowie p. Komornicki. Słuchacze wdzięcznie żegnali prelegentów przy zamknięciu kursu, składając im. oraz Tow. Gospodarskiemu w Stanisławowie na ręce prezesa tegoż, p. hr. Dzieduszyckiego, serdeczne podziękowania.

Tłumacz. (*Fałszywy rakarz*). W Oknianach, pow. Tłumacz, aresztowano ubiegłego tygodnia niejakiego Wasyla Nasadiuka, pochodzącego z Nadwórnej, który chodził po wsiach i przedstawiając się jako rakarz, delegowany przez Starostwo tłumackie, każdego prawie spotkanego psa skazywał na natychmiastową śmierć. Naturalnie gospodarze, zaniepokojeni o życie swych „Kruczków" i „Zagrajów", wdawali się w pokorne pertraktacje z panem rakarzem, który na widok brzęczących argumentów, okazywał znaczną ustępliwość i schowawszy kilka złotych do kieszeni, wydawał wyrok ułaskawiający i szedł dalej. W końcu powinęła mu się noga i zdemaskowany przez posterunek w Oknianach, powędrował do aresztów sądowych.

Dr. M. MONDSCHEIN.

O lekarskiej kosmetyce twarzy.

II. Że grzybki przeróżne wywołują wypadanie włosów, jedne na stałe, inne przejściowo, dorywczo, to znane każdemu, toć objaw zbyt często spostrzegany. Grzybki te dostać się mogą z powietrza i osiedlić na skórze, wtargnąć w cebulki włosowe i przez ucisk, na nie wywołany mnożeniem się grzybków, spowodować ich wypadanie: najczęściej jednak dostają się z głowy na głowę przez nieczyste, nieodkażone szczotki i grzebienie, czasem przez skrobanie się w głowę palcami zakażonymi.

Jedną z najczęstszych przyczyn wypadania włosów, to łupież. Choroba ta owłosienia głowy każdemu znana, boć prawie co drugi cierpi na nią. Każdy jednak lekceważy ją sobie, zwłaszcza kobiety, bo raz ona „nie boli", powtóre „nie szpeci", bo jej nikt nie widzi. Choroba to przytem uporczywa, tak, iż niejeden z początku nawet przez miesiące ją leczy — niestety przez niestosowne i zbyt częste mycie głowy — poczem zniechęci się, widząc ciągły nawrót tejże. Następstwem tego, to w najlepszym razie silne zrzedzenie włosów — jeśli nie bezpowrotna łysina — którą wskutek zanikowych procesów w cebulkach włosowych trudno już później naprawić.

Wyliczę po krótce dalsze przyczyny wypadania włosów, znajomość bowiem tychże mieści w sobie zarazem sposoby leczenia, względnie sposoby omijania wpływów szkodliwych. Są one natury wewnętrznej i tak spotykamy wypadanie włosów u osób niedokrwistych, chorych na błednicę cukrzycę, u ludzi z miażdżycą tętnic — tu występuje łysina dopiero między 45—50 rokiem życia, a przedewszystkiem odgrywa rolę nerwowość. Wiadomą jest rzeczą, że nerw sympatyczny jest nerwem odżywczym włosów, wszelkie też czynniki, wpływające na ten nerw, jak silne wzruszenia, troski, wpływają też na włosy. Codzienne to zjawisko, że pod wpływem silnych przejść duchowych włosy siwieją, rzedną.

Ciekawem jest w tym kierunku doświadczenie pewnego uczonego, który przez wycięcie kilku ośrodków szyjnych nerwu sympatycznego u kotów wywoływał u nich wypadanie ogniskowe włosów i powstawanie małych krążkowych łysinek. Łysinki te okrągłe występują często i u ludzi wśród owłosienia głowy, nierzadko też na brodzie, brwiach, wąsach i powodują niemałe zeszpecenie. Nie ulega wątpliwości, że tu wielką rolę gra podkład nerwowy, nie da się jednak w niektórych bodaj przypadkach zaprzeczyć działaniu drobnoustrojów, które w skórę wtargnęły, jakto głównie francuzcy lekarze przyjmują.

Nawet życie płciowe ma wielki wpływ na porost lub wypadanie włosów. Wiadomą jest rzeczą, że kobiety i mężczyźni, pozbawieni gruczołów płciowych, czy to drogą operacyjną, czy z powodu chorób tamże zlokalizowanych, rzadko tylko mają silniejszy zarost, włos ich staje się cieńszy, rzadki, suchy i bez połysku. Natomiast u narodów płciowo gorętszych (Włosi, Hiszpanie) zarost głowy jest nader bujny, włos gruby, połyskujący, u kobiet pełne pukle, a nawet często zarost na twarzy.

Nie jest to też chyba czczym przypadkiem, że w miastach większych, gdzie życie płciowe poza nawiasem małżeńskim wśród atmosfery emocjonującej — szampańskiej — stanowi właściwy tryb życia bonwiwantów i jest — nie da się zaprzeczyć — właściwą sprężyną życia towarzyskiego, że tam pierwsze rzędy miejsc w teatrach udekorowane są całą plejadą głów świecących, jak „pełnia księżyca".

Ludzie, których ojcowie dziedziczną mieli łysinę, są wedle pojęcia ogółu skazani na nieuniknioną łysinę. Tak jednak nie jest. Znam wiele takich przypadków, że przez bardzo wczesną, skrupulatną i przez lata całe konsekwentnie przeprowadzoną pielęgnację włosów, unikanie — jakto u wstępu wspomniałem — zbyt szczelnego, zbyt ciepłego, przytem uciskającego okrycia głowy, potomkowie ojców łysych zachowali sobie bujny nawet zarost.

Po wyliczeniu najważniejszych przyczyn wypadania włosów przejdźmy do leczenia i pielęgnacji tychże. C. d. n.

KRONIKA.

Sejmik relacyjny posła Mianowskiego. W piątek dnia 30. stycznia, o godzinie 6. wieczór, odbędzie się w sali Zjednoczenia Mieszczan Polskich przy ul. Romanowskiego, zebranie członków Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji. Na zebranie to przyjeżdża p. poseł Henryk Mianowski, który przedstawi sprawozdanie poselskie.

Kongres P. S. L. Piast. W niedzielę, dnia 1. lutego b. r. odbędzie się w sali teatralnej im. Moniuszki w Stanisławowie Kongres wojewódzki P. S. L. Piast. Na kongres przyjeżdżają: prezes Wincenty Witos, oraz posłowie Dębski, Ostrowski i Saraniecki. Początek o godz. 11. Wstęp dla członków wolny, dla gości i sympatyków miejsca w loży i na balkonie.

Z Organizacji Narodowej. Walne Zgromadzenie Powiatowej Organizacji Narodowej w Stanisławowie odbędzie się dnia 15. lutego 1925 r. o godz. 11 przedpoł. w sali „Sokoła Macierz" w Stanisławowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego Wydziału, 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4) Wybór prezesa, wiceprezesa i członków Wydziału, 5) Wybór Komisji rewizyjnej, 6) Wnioski i interpelacje. O jak najliczniejsze wzięcie udziału w walnem zgromadzeniu społeczeństwo polskie jest proszone.

Spis poborowysh rocznika 1904. Wydział wojskowy Magistratu (I. p. drzwi Nr. 19) względnie Ekspozytury Nr. I. i II. w dzielnicach Knihinieckich spisują poborowych, urodzonych w r. 1904, a przebywających w mieście Stanisławowie. Ponieważ z urodzonych w mieście tutejszem zgłosiła się dotychczas stosunkowo mała ilość mężczyzn do spisu, który musi być w dniu 27. b. m. zamknięty, wzywa Magistrat interesowane osoby, by obowiązku zgłoszenia się dopełniły jeszcze w ostatnich 2 dniach, to jest w poniedziałek 26 i wtorek 27. b. m., w przeciwnym bowiem razie narażą się po myśli nowej ustawy o służbie wojskowej na dotkliwe kary.

Z życia urzędniczego. Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, z udziałem przedstawicieli Oddziałów Wojewódzkich, polecono opracowanie memorjału, uzasadniającego: 1) Niezbędność przeprowadzenia indywidualnej stabilizacji urzędników w terminie przewidzianym ustawą, oraz zgodnie z zasadami ustalonemi rozporządzeniem Rady Ministrów z 26. czerwca 1924 r. niezależnie od wyników prac Komisji pod przewodnictwem nadzwyczajnego Komisarza Oszczędnościowego. 2) Konieczność równomiernego traktowania przy stabilizacji urzędniczek państwowych, oraz potrzebę wydania w sprawie tej oficjalnego oświadczenia, któreby położyło kres niepokojącym wersjom i stosowanej w pewnej mierze praktyce. Ponadto powzięto uchwały w sprawie wykonania art. 97 Ustawy Emerytalnej, oraz w sprawie weryfikacji urzędników państwowych, którzy byli na służbie państwowej polskiej przed dniem 1. października 1923 r. Ponadto omówiono szereg spraw, związanych z Walnym Zjazdem Delegatów Stowarzyszenia, który odbędzie się w dniach 28. i 29. marca b. r.

Konkurs T. S. L. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej rozpisuje konkurs na trzy prace z zakresu wychowania obywatelskiego, a mianowicie: a) Katechizm małego obywatela, dla dzieci do lat dziesięciu, może być wierszem, (rozmiar około 250 wierszy druku). 2) Katechizm obywatelski, obliczony na poziom umysłowy ucznia, kończącego szkołę powszechną, w formie pytań i odpowiedzi, (rozmiar do 2 arkuszy druku). c) Wykład Konstytucji polskiej z 17. marca 1921, stanowiący logiczną i popularnie przedstawioną całość ustroju Państwa Polskiego, (rozmiar do 3 ark. druku). Jako nagrody ustanawia się: dla pracy pod a) 150, 100 i 50 zł., dla prac pod b) i c) 500, 300 i 200 zł. Praca, wyznaczona do druku, otrzyma ponadto honorarjum autorskie. Prace opatrzone godłem, z dołączeniem zapieczętowanej koperty, zawierającej dokładny adres autora, należy nadsyłać na ręce Zarządu Gł. T. S. L. w Krakowie, ul. Sw. Anny l. 5, do 17. marca 1925 r.

Towarzystwo wsparcia chorych i grzebania umarłych w Stanisławowie zwołało na niedzielę 8 lutego w lokalu „Związku przemysłowego" przy ul. Kamińskiego l. 6 (Koszary miejskiej straży pożarnej) zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu 2 Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie kasowe za rok 1924 i Komisji rewizyjnej. 4. Sprawa sprzedaży części ogrodu z realności Tow. 5. Wybór Wydziału na 3 lata oraz członków Komisji rew. na 1 rok. 6. Wnioski i interpelacje. Początek o godz. 3 popoł., a w razie braku kompletu o godz. 3 30.

Teatr im Fredry wystawia w sobotę i w niedzielę, ku uczczeniu 62 rocznicy Powstania Narodowego z r. 1863/4, wspaniały utwór dramatyczny Juljusza Słowackiego p. t. „Ksiądz Marek". Przedstawienie poprzedzi konferencja literacka dyr. Henryka Cepnika o tem dziele i i jego twórcy. „Ksiądz Marek" wystawiony będzie w stylowej szacie scenicznej, ujętej w ramy dekoracyjne systemu Reinhardta, i z udziałem najwybitniejszych sił naszego zespołu. Główne role grają pp. Dahlkówna, Hudetz, Brach, Korczowski, Nawrocki, Ostoja, Ostropolski, Ryś, Śnieżyński i inni. Sztuka, przygotowana bardzo starannie, zdobędzie sobie niewątpliwie sukces, na jaki zasługuje jako dzieło prawdziwego natchnienia i głębokiego uczucia patrjotycznego.

IX. Wystawa fotografji artystycznej odbędzie się w marcu br. we Lwowie w salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Udział w wystawie mogą wziąć amatorowie, fotografowie zawodowi, zakłady, towarzystwa i kluby fotograficzne z całej Polski. Każdemu przysługuje prawo zgłoszenia i nadesłania dowolnej ilości fotogramów (format niemniejszy jak 12 x 16 cm.). Na Stanisławów przyjmuje zgłoszenia i udziela informacji firma „Farbol".

Pod adresem Magistratu. Przy ul. Cmentarnej, t. j. przy drodze prowadzącej na cmentarz byłego Knihinina-Kolonji, tuż za wojskowym magazynem, znajduje się dość ładny kawałek pola, który został z końcem 1924 r. rozparcelowany pomiędzy poszczególnych obywateli. Z końcem grudnia z. r., a więc w czasie, kiedy rozmaite przywileje gminy miały się już ku końcowi, jeden z pośród nabywców parceli frontowej postawił parkan, odgraniczając w ten sposób swą własność od innych przyległych. Obecnie zaś drugi z rzędu nabywca dalszej części parceli frontowej prawdopodobnie też ma zamiar postawić parkan, gdyż pokopał już doły, a nie przykrywszy ich, odrazu spowodował, że w godzinach wieczornych przechodnie z powodu panującej tam ciemności wpadali do środka, jak śledzie do beczki. Nie chodzi tu jednak specjalnie o to; notatka niniejsza ma inny cel, mianowicie właściciele tych parcel prawdopodobnie za dużo wysunęli się ze swymi parkanami na chodnik, który obecnie wprawdzie jest tylko przykryty najczęściej błotem, ale gdy gmina doprowadzi go do porządku i pokryje odpowiedniemi płytami kamiennemi, to co wtenczas? Gdzie umieści płyty, skoro ulica ta i tak jest dość wąską? A przecież taka ulica, która prowadzi na cmentarz, i jest jedną z główniejszych arterji komunikacyjnych, winna być bezwarunkowo o wiele szerszą! Przeto byłoby wskazanem, by Magistrat zainteresował się zawczasu tą sprawą i zbadał faktyczny stan rzeczy.

Pożałowania godny incydent. W ostatnich czasach zaszło w naszem mieście kilka incydentów pomiędzy osobami wojskowemi, a cywilnemi, wywołując niesmak i rozżalenie u przeważnej części społeczeństwa. Wiemy, że wojskowe władze przełożone nie puszczą płazem zajść tych, wywołanych zapewne krewkością temperamentu i o ile znajdą winę po stronie wojskowych, postąpią z całą surowością. bacząc, aby pomiędzy ludnością a wojskiem zapanował jak najlepszy stosunek. Natomiast cywilna ludność powinna strzec się uogólniania takich wypadków, lub rozgoryczania się nimi ponad miarę, rozumiejąc, że wojna nie mogła nie pozostawić naleciałości, z któremi walczy dziś tak skutecznie Rząd i przełożone władze, aby ludzi przyzwyczaić do pokojowych stosunków współżycia. Powtarzamy więc, — należy te przykre i bolesne incydenty traktować z wyrozumiałością ludzi, którzy widzieli wojnę i jej skutki, oraz z wiarą, że są to ostatnie objawy tego zła wojennego, z którem walczy się tak skutecznie w Polsce.

P. Inżynier M. Drach, rządowy upow. geometra, nadesłał nam obszerne pismo, wyjaśniające jego stanowisko w poruszonej w piśmie naszem w numerze poprzednim sprawie nabycia majątku w Kołodziejowie przez Piotra Bauera i Mikołaja Wołoszyna, którzy dopuścili się oszukańczych manipulacji przy parcelowaniu tego majątku. Z powodu braku miejsca wyjaśnienie to zamieścimy w następnym numerze, zaznaczając na razie, że, jak z pisma p. inż. Dracha wynika, przeprowadził on pomiary gruntów ściśle wedle obowiązujących norm.

Dancingi w Kasynie Polskiem dla członków Kasyna i wprowadzonych gości odbywać się będą w czasie karnawału we wszystkie niedziele przy koncertowej muzyce od godziny 17 do 21-szej.
1 2 2375

Ostatni Wtorek w dniu 24. lutego w salach Kasyna Polskiego urządza Komitet Pań Polek na dochód Domu sierót.

Ruch sportowy w Worochcie. Jak nam telefonicznie donoszą z Worochty, panuje tam obecnie niezwykle ożywiony ruch sportowy. Zjazd ogromny, w pensjonatach pełno gości z całej Polski. Obecnie odbywa się kurs narciarski oficerski. Pogoda wspaniała, śnieg obfity i stały mróz 12 stopniowy sprzyjają znakomicie zabawom i zawodom sportowym. W najbliższych dniach zacznie się drugi kurs funkcjonarjuszów cłowych, a w połowie lutego projektowane są wielkie zawody narciarskie wojskowe Byłoby bardzo pożądanem, żeby narciarze stanisławowscy w tę niedzielę tłumnie przybyli do Worochty, korzystając z nadzwyczajnej wprost aury, oraz żeby stanisławowski Oddział Tow. Tatrzańskiego porozumiał się z władzami wojskowemi w sprawie wspólnego urządzenia wielkiego dnia sportowego celem nadania mu charakteru ogólnopolskiego. (F.)

Z kroniki kradzieży. Dnia 7. b. m. skradziono Salomonowi Kalmusowi, kupcowi z Delatyna, na rynku portfel z kwotą 200 zł. Zawiadomiona o wypadku Ekspozytura śledcza wdrożyła natychmiastowe dochodzenia i już na drugi dzień ujęła sprawców tej kradzieży w osobach znanych kieszonkowców, Jonasa Hirschhorna i Tobiasza Reitera Przy rewizji znaleziono u nich 175 zł. i 4 dolary, które jako pochodzące z tej kradzieży oddano poszkodowanemu, złodzieji zaś odstawiono do sądu. — Na szkodę Dawida Weissblütha, właśc. sklepu bławatnego przy ul. Halickiej 17, skradziono tymi dniami kilka sztuk towarów bławatnych wart. 150 zł. Jako silnie podejrzanych o tę kradzież aresztowała Ekspoz. śledcza znanych złodzieji: Kazimierza Kubasa i Prokopa Szumańskiego, i odstawiła do aresztów sądowych. Do kradzieży popełnionej nie chcieli się przyznać, jakkolwiek Kubas wybijając otwór do drzwi sklepu skaleczył się silnie w rękę i w chwili aresztowania miał na niej jeszcze poważną bliznę, co jest jaskrawym dowodem winy.

Występ Konika. Jan Konik, lat 17, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 12 i dwukrotnie już karany za kradzież, pomylił się onegdaj w okolicy kina „Warszawa" tak niefortunnie, że rękę swoją włożył do kieszeni palta jednego z przechodniów, spodziewając się znaleźć tam pieniądze. „Pomyłka" została jednak wczas spostrzeżoną, albowiem Konik został złapany za rękę i oddany posterunkowemu policji. Nadmienić wypada, że bezczelny złodziej uderzył ponadto dwa razy w twarz owego przechodnia, usiłując w ten sposób wyrwać się mu z rąk.

Nie uszło mu płazem. Józef Majewicz, 18-letni służący p. Ligęzy, właśc. restauracji przy ul. Sapieżyńskiej, skradł jeszcze we wrześniu 1924 na szkodę jego syna ubranie męskie wartości 100 zł. Długo szukała go policja, gdyż bezpośrednio po dokonanym czynie zbiegł w niewiadomym kierunku, aż dopiero onegdaj został ujęty w Łukowcu, pow. Rohatyn i oddany do sądu pow. w Bursztynie.

Okradziony dentysta. Pan dr. Karol Harnik, dentysta przy ul. Sapieżyńskiej l. 8, doniósł tut. Ekspoz., że z przesyłki pocztowej wysłanej z Krakowa wykradziono mu złoto do robót dentystycznych wart. 180 zł. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że kradzież popełniono tylko w Krakowie i tam ukrywa się sprawca, którego ofiarą padł nie pierwszy już raz dr. Harnik i kilka innych lekarzy z rozmaitych miast Polski. Energiczne śledztwo wdrożone przez krakowską policję doprowadziło w końcu do ujęcia złodzieja, którym okazał się 18-letni Kazimierz Chrystjani, woźny firmy, która wysyłała złoto. Odnosząc paczki na pocztę wykradał ich zawartość, sprzedając złoto żydom na „Kazimierzu". Do winy przyznał się. a firma chcąc ratować swą opinję zmuszoną była p. dr. Harnikowi poniesioną stratę wynagrodzić.

Muzykalni apasze. W niebardzo delikatny sposób odebrali Michał Pyłyp i Jan Brędzej gitarę i skrzypce dwom spokojnym obywatelom, idącym onegdaj ulicą Długą. Bez żadnych bowiem wstępnych pertraktacji pobili ich do nieprzytomności ciężkiemi pałkami, a wyrwawszy z rąk ich instrumenty zbiegli. Niespokojnych apaszów doniesiono do sądu.

Nagły zgon. Dnia 21. b. m. wieczorem zmarła nagle w sklepie Pepi Schulman przy ul. Gołuchowskiego 86, nieznana staruszka chrześcijanka, która idąc od strony parku do miasta, nagle zasłabła i dostała wybuchu krwi. Wezwany lekarz miejski dr. Wittels stwierdził już tylko śmierć kobiety. Zmarła liczy około 60 lat, wzrostu średniego, ubrana w szal czarny, duży w białe pasy, czarny płaszcz, czarną suknię w białe paseczki, fartuszek niebieski w białe kółka, sweter biały, bluzkę czarną. Prawdopodobnie trudniła się praniem, ponieważ w tłumoku, który miała ze sobą, znaleziono świeżo wypraną bieliznę męską, a to: 1 parę trykotów, 1 koszulę męską letnią, 6 par kalesonów, 1 fartuszek niebieski, 1 damską koszulę białą w niebieskie paski. Nazwiska zmarłej nie zdołano dotychczas ustalić, kto więc wiedziałby coś konkretnego, zechce donieść tut. Komis. P. P.

Ofiara pracy. Kronika wypadków w Bitkowie ma znów zapisaną 1 nową kartę. Oto dnia 15. b. m. Michał Hohol, 32-letni robotnik firmy „Olej skalny", podnosząc ciężką rurę żelazną, pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że lewa noga znalazła się pod rurą, która upadając złamała mu ją powyżej kolana. Odwieziono go do szpitala w Stanisławowie.

Niewymagający pasażer. Przed kilkoma dniami wyciągnęła policja na dworcu z pod wozu kolejowego pociągu pospiesznego idącego z Bukaresztu jakiegoś młodzieńca, który w pozycji mocno niewygodnej siedział skulony pod wozem. Sprowadzony na inspekcję podał, że nazywa się Konstanty Popescu, zam. w Bukareszcie, fryzjer. Chcąc uciec przed wojskiem i dostać się do Paryża, ukrył się w Bukareszcie pod wozem pociągu pospiesznego i tak dojechał bez pieniędzy i pożywienia do Stanisławowa. Celem sprawdzenia prawdziwości zeznań osadzono go na razie w aresztach policyjnych.

Jak się zbiera kolędę. Z prawdziwie bezinteresownym zapałem zbierali datki na cerkiew w dzień wigilji ruskiej młodzi parobcy w Pasiecznej. Oburzeni bowiem odmową jednego z mieszkańców, który z powodu ubóstwa nie mógł dać żadnego datku, poczęli najpierw rzucać kamieniami na dom jego, a następnie wyciągnęli wóz z podwórza na pole, niszcząc w ten sposób bramę wjazdową. Miejscowy posterunek P. P. doniósł 6 parobków do Prokuratorji za złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Kronika karnawałowa.

Raut Mieszczański, który, jak wiadomo, odbędzie się dnia 1. lutego w salach Sokoła-Macierzy, jest dziś na ustach wszystkich. Już dziś można powiedzieć, że zgromadzi on nasz „tout Stanisłaopol", a więc całą elitę towarzyską naszego miasta i wogóle wszystkich, którzy spragnieni są zabawy karnawałowej w wielkim i pięknym stylu. Do tańców, które prowadzić będą wypróbowani aranżerowie, i wogóle przez cały czas rautu przygrywać będzie orkiestra 48 pp. Komitet postarał się o rozmaite niespodzianki, a także o znakomity bufet w własnym zarządzie. Będzie więc wszystkiego w bród i ci, którzy wybierają się na raut, pod żadnym względem nie doznają zawodu.

„Jedną noc w Egipcie". Urządzana pod taką nazwą w dniu 14. lutego przez teatr im. Fredry wielka Reduta artystyczna zapowiada się wprost jako „evenement" w tegorocznym karnawale. To też ogólne budzi zainteresowanie i niewątpliwie ściągnie do sali Sokoła-Macierzy tłumy publiczności, wśród której urządzane przez nasz teatr zabawy karnawałowe mają już wyrobioną reputację. Komitet pod kierunkiem prezesa p. inż. Kuźmińskiego pracuje w gorączkowem tempie i przygotował całe mnóstwo pierwszorzędnych atrakcji. Dekoracja sali będzie wprost bajeczna, a panie i panów czekają przy kotyljonie artystyczne niespodzianki. Rozsyłka zaproszeń nastąpi w najbliższych dniach, lecz niezależnie od tego komitet uprasza osoby, któreby z niezawinionych przez komitet przyczyn nie otrzymały zaproszenia, żeby zgłaszały się po ich odbiór w Dyrekcji kolei pokój nr. 151 na II piętrze.

Noc Karnawałową, która będzie wielkim turniejem masek i kostjumów, urządza Sokół Macierz w sobotę 31. stycznia b. r. Wstęp tylko za zaproszeniami. Strój wieczorowy, maskowy lub kostjumowy. Zabawa, dzięki znakomicie pomyślanemu programowi, zapowiada się nadzwyczajnie.

Reduta Sokoła II. odbędzie się 7. lutego. Program doborowy. Strój obowiązujący: kostjum, domino lub ubranie wizytowe, przyczem maska jest pożądana. Ścisła kontrola masek przy wejściu, wybredność w rozesłaniu zaproszeń, wreszcie dotychczasowa tradycja zapewniają wspaniałą zabawę. Wiele nadzwyczajnych niespodzianek dopełni programu. Kto z interesowanych zaproszenia nie otrzymał, zechce zgłosić się w sekretarjacie Sokoła II. codziennie od godz. 6-tej do 7-mej wieczór.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Nieszczęśliwy wypadek, który spotkał mnie i rodzinę mojej narzeczony Natalji Stefanus, pozwolił mi bliżej zetknąć się z Oddziałem Chirurgicznym i kier. Szp. izrael. Dr. Wittelsem. Chciałbym na łamach naszego poczytnego pisma wyrazić WP. Dyr. Szp. izrael. Dr. Wittelsowi, oraz jego personalowi serdeczne i głębokie podziękowanie, oraz zapoznać kolegów, jakiej miary mamy ludzi, którym w razie wypadku oddajemy się w opiekę. Szybka decyzja Dr. Wittelsa amputowania nogi, przeszkodziła dalszemu rozszerzaniu się zakażenia. Opieka, jaką Dr. Wittels otacza oddanych jego pieczy chorych, jego życzliwość, dbałość, oraz serdeczny wprost ojcowski stosunek rodzą u pacjentów ufność oraz spokój, iż człowiek ten zrobi wszystko, co mu każe jego głęboka wiedza fachowa i podyktują względy ludzkości. Bóg zapłać zacnemu obywatelowi!

Rodzice i narzeczony.

Notatki literackie.

„Przegląd Teatralny i Filmowy" jest dziś najtańszem pismom, gdyż kosztuje kwartalnie z przesyłką 1 zł. 80 gr. Tegoroczny numer pierwszy zawiera kilkanaście fotografji i szereg zajmujących artykułów. Między innemi „Jak szybko zapominamy", czyli o tem, jak panna Niewiarowska i pan Szczawiński siedział w więzieniu za ordynarną spekulację. Następnie profil artystyczny F. Pichor-Śliwickiej, wywiad z Elną Gistedt, sylwetkę muzyka Al. Wielhorskiego, recenzje teatralne i muzyczne, odezwy właścicieli kin, wiadomości z prowincji, kronikę, oraz powieść L. Brodzińskiego p. t: „Kobieta-Sfinks".

„Torpeda" nr. 7 opuściła prasę i zawiera: sensacyjną powieść amerykańską Karola Foleya w doskonałym przekładzie Kazimierza Rychłowskiego, oraz cały szereg nowel tej miary pisarzy, jak Claude Farrere, Prosper Merimee, E. W. Hornung, Feliks Dorman, R. Bringer. „Torpeda" jest jednem z nielicznych czasopism polskich, przynoszącem w każdem numerze dział filatelistyczny i szachowy. Numer ozdobiony jest kilkunastu udatnemi ilustracjami. Cena n-ru 1·50 zł. Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5.

„Radio-Amator". Nadesłany nam numer noworoczny tego interesującego czasopisma zawiera między innemi artykuły następujące: „Na marginesie przepisów wykonawczych do ustawy z 3. czerwca 1924", S. Odyńca; „O rozchodzeniu się fal elektromagnetycznych i „fading effect", Dr. Hufnagla; „O nawijaniu cewek", L. N. B; „Dwa jednolampowe aparaty refleksowe", J. Bagrynowskiego; „Wystawa radjowa w Berlinie", inż. Porębskiego; „O łączeniu cewek i kondensatorów", J. O. i t d. Zeszyt zamykają sprawozdania z działalności polskich radjoklubów, których obecnie jest już w Polsce około setki.

„Buchalterja Kameralna dla Instytucji Samorządu Miejskiego", ułożył Henryk Chankowski, nauczyciel buchalterji i nauk handlowych. Warszawa, nakład kursów Buchalteryjnych H Chankowskiego, s. r. 108, cena zł. 1·—. Jest to pierwszy w języku polskim podręcznik, który podaje w sposób jasny dla każdego znającego ogólne zasady buchalterji, jak w Instytucjach Samorządu Miejskiego rachunkowość prowadzoną być powinna. Podręcznik ten obejmuje: sporządzenie inwentarza czyli spisanie całego stanu majątkowego; sporządzenie budżetu dochodów i wydatków; zaprowadzenie ksiąg rachunkowych; zaksięgowanie wszystkich dochodów i wydatków za m styczeń; sporządzenie bilansu i kontroli ksiąg za m. styczeń; zaksięgowanie wszystkich dochodów i rozchodów za cały rok (luty—grudzień): bilans i kontrole ksiąg za cały rok i roczne zamknięcie ksiąg; nadto obejmuje wzory ksiąg głównej i pomocniczych, t. j. dochodów i rozchodów poszczególnych działów.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

Wyrównanie krzywdy.

Akcja Polskiego Związku Kolejowców w sprawie wyrównania krzywdy, wyrządzonej pracownikom kolejowym dawnego 2 go i 5-go stopnia płacy (wiceprezesom, starszym komisarzom i starszym rewidentom) przez ustawę uposażeniową z 9. października 1923 roku, przy sposobności zaszeregowania ich do grup uposażenia, przybrała już konkretne kształty.

Ponieważ inicjatywa rządowa zawiodła, poseł Paczkowski, prezes Zarządu Głównego P. Z. K., postawił od siebie wniosek do Sejmu na znowelizowanie art. 98 ustawy uposażeniowej w ten sposób, iżby pracownikom kolejowym 2 go i 5 go stopnia płacy liczono czas służby państwowej polskiej, spędzony w 8-cim względnie 6-tym stopniu płacy, na poczet szczebli, w całości. Pracownicy ci zyskaliby przez to zasadniczo jeden szczebel w stosunku do dzisiejszego uposażenia. Przy opracowaniu tekstu noweli wzięto pod uwagę także tych starszych rewidentów, którzy osiągnęli swój ostatni awans jeszcze w czasach zaborczych, a których nowa ustawa uposażeniowa zrównała pod względem poborów służbowych z pracownikami młodszymi od nich od lat kilkunastu. Pracownikom tym przyznaje projekt noweli dodanie jednego szczebla jako ekwiwalentu za awans do 5-go stopnia płacy, osiągniętej w czasach zaborczych. Praktycznie rzecz przedstawia się w ten sposób, iż ci starsi nadrewidenci przeszliby już obecnie do najwyższego szczebla VII. grupy uposażenia.

Dnia 20-go b. m. udało się prezydjum Zarządu Głównego P. Z. K. (poseł Paczkowski, wiceprezes Kacanik, sekretarz Pobożny) wraz z delegatami okręgów dyrekcyjnych małopolskich (Turnau i Pec z Krakowa, Lercel ze Lwowa i Białowąs ze Stanisławowa) do Ministrów Kolei i do Sejmu celem przedstawienia sprawy i wyjednania dla niej życzliwego stanowiska miarodajnych czynników. Pan Minister Kolei i naczelnik wydziału p. Szmidt zapewnili delegację o pełnem zrozumieniu istoty rzeczy (p. naczelnik Szmidt zastrzegł się tylko ze względów zasadniczych przeciw dodatkowemu szczeblowi dla austrackich nadrewidentów), oświadczając, że Ministerstwo Kolei próbowało bezskutecznie zjednać dla tej sprawy Radę Ministrów.

Całkowite zrozumienie rzeczy znaleziono u pp. posłów sejmowych i to tak u posłów-kolejarzy pp. Tabaczyńskiego, Zegajewskiego i inż. Ostrowskiego, (nie mówiąc już o pośle Jachyniaku, który jest członkiem Zarządu P. Z. K), jak również u posłów nie-kolejarzy, z którymi udało się delegacji konferować. Byli to pp. Gruszka (z P. S. L), ks. Londzin, Mączyński i Mianowski. Podkreślić należy, że poseł Tabaczyński jako referent budżetowy Kolei, ujął sprawę cyfrowo, a przekonawszy się, że wydatek na ten cel będzie minimalny, zapewnił delegację o skuteczności akcji, przyrzekając być także gorącym orędownikiem starych nadrewidentów.

Mamy nadzieję, że stanowczy nasz prezes Zarządu Głównego poseł Paczkowski i energiczny wicepres Kacanik nie spoczną, póki rzeczy nie doprowadzą do pomyślnego końca.

Pod znakiem redukcji.

Aktem z dnia 17. grudnia 1924 r. została zawartą umowa pomiędzy Dyrekcją kolejową z jednej a Związkiem emerytów z drugiej strony, mocą której oddała Dyrekcja z ważnością od 1. stycznia 1925 r. temuż Związkowi wyłączne prawo obsługiwania podróżnych, t. j. posady numerowych przy Urzędzie Ruchu w Stanisławowie. Wobec zaszłego faktu zapotrzebowanie dotychczasowych numerowych w liczbie 24 zmniejszyło się do liczby 18, wobec czego 11 nadliczbowych postanowiono zwolnić, a mianowicie dwóch, ponieważ nabyli prawa do emerytury, t. j. Albina Leszczyńskiego i Piotra Uhorczaka, od 1. lutego b. r. przenieść na emeryturę, co do reszty zaś, t. j. 9-ciu innych, zastosować rozporządzenie o redukcji, z odprawą w wysokości trzechmiesięcznych poborów, zezwalając im na porozumienie się ze Związkiem emerytów celem otrzymania u nich tej samej posady na warunkach, jakie im wyznaczy to nowe przedsiębiorstwo kolejowe z p. Staszyszynem na czele.

I tak dotychczasowi pracownicy kolejowi w osobach pp. Tatarczuka Bartłomieja, Ozencza Wilhelma, Ciuchny Stanisława, Dulika Kornela, Guzowskiego Stanisława, Jakubowskiego Jana, Kobylańskiego Jędrzeja, Soji Jana i Szczereckiego Jana — zostali zwolnieni, a są to ludzie, którzy służąc dłuższy czas przy kolei, a przytem obarczeni rodzinami, starali się spełniać swe obowiązki należycie ku ogólnemu zadowoleniu, a przyjęci zostali natomiast przez Związek emerytów ludzie młodzi, co do których należy zachować się z pewną werwą. Emerytów bowiem, obsługujących podróżnych, jest zaledwie kilku, ponieważ posada ta im nie odpowiada, natomiast przedsiębiorstwo to poprzyjmowało ludzi niepewnych, co do których (wprawdzie nie do wszystkich) mieć zaufania bezwarunkowo nie można, ponieważ poszczególnych jednostek twarze są nam bardzo znane.

Ludzie ci, zwichnięci, pozbawieni chleba, udali się przeto do Polskiego Związku Kolejowców, prosząc o interwencję i o przywrócenie pierwotnego stanu rzeczy — w przeciwnym wypadku nie ustąpią się, gdyż nie widzą możności dalszej wegetacji. Przy tej sposobności należy podnieść, że wspomniane wyżej przedsiębiorstwo nie płaci żadnej stałej pensji, tylko owszem każe sobie jeszcze dopłacać w formie stałej wkładki do Związku, a jedynym tam zarobkiem jest to, co otrzymają od podróżnych. Na kilkakrotną interwencję P. Z. K. udało się w końcu, po długich a ciężkich trudach i znojach, przekonać kompetentne czynniki o nieszczęściu, jakie tych Bogu ducha winnych ludzi spotkało, i aktem z dnia 31. grudnia 1924 r., na polecenie prezesa Dyrekcji p. inż. Wiktora, który zrozumiał przykre położenie tych ludzi, przyjęto z powrotem do służby pp. Tatarczuka, Ciuchnę, Jakubowskiego i Kobylańskiego jako czyścicieli wagonów, zaś p. Dulika jako przejściowego robotnika w Sekcji Utrzymania Dróg Żelaznych Stanisławów I. Z powodu jednak ponownego przyjęcia wyżej wymienionych, zredukowano czterech innych, najmłodszych robotników magazynowych, kawalerów, którzy nie mają żadnych obowiązków rodzinnych. Mimo wszystko więc pozbawiono czterech ludzi chleba, którzy obecnie przy ogólnym braku zarobkowania są zdani na łaskę i niełaskę losu. Nie przerażałoby to jednak nas bardzo, gdyby nie fakt, że w najbliższym czasie (twierdzą tak na podstawie krążących wersji — daj Boże, by to było nieprawdą) ma być zredukowanych znowu około 100 ludzi.

I tak redukcja za redukcją! Że ten system, zwłaszcza tu u nas na kresach, wielkie kryje w sobie szkody i niebezpieczeństwa — tłomaczyć tego nie potrzeba. To też byłoby ze wszech miar pożądanem w imię dobra ogólnego zaniechać stosowania takich eksperymentów na kresach, a jeżeli już wyższe względy na to nie pozwalają, to stosować je raczej w tych dzielnicach Rzeczypospolitej, które faktycznie chorują na wielkopańskość i lenistwo, a przez to na istotny nadmiar personelu, ale nie tu, gdzie wszystkie gałęzie służbowe były od dawien dawna obsadzane tylko w miarę koniecznej potrzeby.

Reorganizacja kolejnictwa.

W ostatnich dniach dało się zauważyć u pracowników kolej. pewne rozgorączkowanie z powodu podpisania przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dekretu, zmieniającego dotychczasową instytucję kolejową na przedsiębiorstwo kolejowe, a nawet tu i ówdzie słyszy się, że kolej jest już prywatną instytucję i obecnie będzie mogła być nawet sprzedaną — a co wówczas stanie się z nami? Przeto dla wyjaśnienia sprawy podaje się, co następuje: Statut o organizacji kolejnictwa tak długo nie wejdzie w życie, jak długo nie jest gotową pragmatyka służbowa. Uzgodnianie tejże przez M. K. Z. z delegatami komisji międzyzwiązkowej nastąpi najprawdopodobniej w miesiącu lutym i potrwa kilka tygodni. Następnie donosimy, że delegacja P. Z. K., będąc po raz ostatni, t. j. 14. i 15. stycznia b. r., na audjencji u p. Ministra, zażądała bezwarunkowo, by statut o reorganizacji kolejnictwa nie wszedł tak długo w życie, jak długo nie jest wygotowaną i uzgodnioną nie tylko pragmatyka służbowa, ale też ustawa uposażeniowa i emerytalna. Twierdzenie zaś poszczególnych jednostek, iż kolej jest już, względnie zostanie przedsiębiorstwem prywatnem, mija się z prawdą.

Zaliczki na zakupy zimowe.

Dnia 14 stycznia b. r. na naszą interwencję p. Minister Tyszka odroczył potrącenie pierwszej raty 25% zaliczki, udzielonej w zeszłym roku na zakupy zimowe, o dalszy miesiąc, t. j. do 1. marca 1925 r. — Ponieważ jednak zastosowane zostało tylko odroczenie i to tylko na jeden miesiąc, przeto P. Z. K. nie omieszka znowu w miesiącu lutym interwenjować celem dalszego odroczenia. Zniesienie bowiem zaliczki narazie jest niemożliwe, jak to ostatnio zaznaczył p. Minister, ponieważ stosunki budżetowe narazie na to nie pozwalają.

Kto zostanie generalnym dyrektorem?

Na koniec podajemy do wiadomości krążącą wersję na gruncie warszawskim, iż na generalnego dyrektora przedsiębiorstwa kolejowego proponowanym jest p. Dunin, zaś na zastępców pp. Staszewski i Frank, względnie Jasiński.

Kasa Oszczędności m. Stanisławowa

oprocentowuje wkładki oszczędnościowe

══ 12% rocznie. ══

ZAKŁAD RENTGENOLOGICZNY

W STANISŁAWOWIE, PRZY ULICY LIPOWEJ L. 3. TEL. Nr. 197.

Dr. MAŁANIUKA

PRZEPROWADZA CODZIENNIE OD GODZ. 9—12 I 5—7 POPOŁ. DJAGNOSTYKĘ: CHORÓB WEWNĘTRZNYCH I CHIRURGICZNYCH—TERAPIĘ: POWIERZCHOWNĄ (CHORÓB SKÓRY) I GŁĘBSZĄ (GRUŹLICA KOŚCI — NOWOTWORY — PRZESTARZAŁE NEURALGIE etc. etc.).

Około 20 parcel budowlanych w Knihininie kolonji dla W. P. kol jerzy sprzedam. Kredyt budowlany wyrobię. Zgłoszenia pod „Budowniczy" do Administracji „Kurjera Stanisławow.".

Mieszkanie, składające się z 4 pokoji i kuchni, z pełnym komfortem, przy pryncypalnej ulicy w Stanisławowie położone, zamienię na takie same we Lwowie. **„Rewera" skład maszyn, Stanisławów 30.** 1-1-2369

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową na nazwisko Reinhold Adolf w podróży z Francji do Polski.

Pryw. Sem. naucz. żeńskie w Tłumaczu ma jeszcze kilka miejsc wolnych na I. roku. Informacji w sprawie egzaminu i umieszczenia w internacie udziela Dyrekcja.

Zdolny bufetowiec gastronomiczny przyjmuje urządzenia bufetowe na bale, wieczorki, bankiety i zabawy towarzyskie w miejscu, jak również na prowincję. Łaskawe zgłoszenia u p. Majulika, fryzjera, ul. Sobieskiego.

Reklama dźwignią handlu i przemysłu

POLSKIE FIRMY EKSPORTOWE MUSZĄ NATYCHMIAST ZGŁOSIĆ SWÓJ UDZIAŁ

w III Gdańskich Targach Międzynarodowych,



od dnia 5—8 lutego

jeżeli chcą otrzymać korzystne miejsce.

Karty wstępu (legitymacje) są do nabycia w Oddziale Targów w Warszawie, ul. Wspólna 33—3, tel. 180—20

oraz u przedstawicieli:

w Wilnie ul. Niemiecka 22, p. Karlin
w Łodzi, ul. Piotrkowska 50, Ajencja Ogłoszeń, Fuchs
we Lwowie, ul. Jagielońska 1, Targi Wschodnie
w Katowicach, ul. Plebiscytowa 12, p. Mirski
w Cieszynie, Schlesischer Merkur, p. Robert Berger
w Białymstoku, Rynek Kościuszki 20, p. Rapoport
w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 70, Biuro Ekspres, ewent. przez Zarząd Targów w Gdańsku za nadesłaniem Zł. 5.

NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Kasyna Polskiego w Stanisławowie

odbędzie się w piątek 30. stycznia 1925 r. w sali Kasyna Polskiego

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie przewodniczącego.
2. Wniosek 76 członków Kasyna Polskiego opiewający: (§ 20 statutu Kasyna Polskiego)
   - a) Przyjęcie rezygnacji prezesa i członków Wydziału.
   - b) Wybór prezesa, członków, zastępcy członków Wydziału i komisji rewizyjnej.
   - c) Wnioski i interpelacje.

Początek o godz. 19-ej (7 wieczór).

UWAGA: W razie gdyby się o tej porze nie zebrała statutem wymagana ilość członków, odbędzie się drugie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godzinie 19.30 (7.30 wieczór) bez względu na ilość obecnych. § 20 statutu.

ZARZĄD KASYNA POLSKIEGO

Wł. Zubicki, w. r. sekretarz. **St. Green, w. r.** prezes.

Z wolnej ręki do sprzedania w odległości 80 kroków od dworca kolejowego w Stanisławowie dom piętrowy, składający się z 12 pokoji i kuchni, przytem duża parcela frontowa. Dom ten nadaje się na różne przedsiębiorstwa i interesa, obecnie jest hotel, restauracja i wyszynk, bardzo dobrze prosperujący. Ewentualnie wydzierżawię. Sprzedaję z powodu przeniesienia się na odpoczynek. Bliższe informacje udziela P. Józef Roller, Kazimierzowska 93.

Buchalter bilansista z długoletnią praktyką obejmie popołudniowe zajęcie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Samodzielny". 1 1 2375

Stanisławów, Sapieżyńska 11. **Handel założony w roku 1905.**

JULJAN POLAK,

Stanisławów, Sapieżyńska 11. **Handel założony w roku 1905.**

HANDEL UNIWERSALNY

poleca

Perfumy, mydła i kosmetyki krajowe i zagraniczne
Szczotki do sukna, do włosów, oraz szczoteczki do zębów
Artykuły gumowe chirurgiczne i techniczne
Gąbki gumowe i naturalne
Farby, lakiery i oleja

Szczotki i pendzle wszelkiego rodzaju
Farby i przybory artystyczne
Pastele, akwarele, aparaty do wypalania
Przybory do robót pileczkowych
Ognie sztuczne, szminki do charakteryzowania

Wydawnictwo: „Kurjer Stanisławowski". Naczelny redaktor Henryk Cepnik. Odpowiedzialny redaktor Wł Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie